Nr. 328. We Lwowie Sobota dnia 26. Listopada 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Sielanka sejmowa.

Lwów 25. listopada.

Smętną skargą na nadmierną ilość reprezentacyjnych ciał prawodawczych w połowie monarchji rakuskiej z tej strony Litawy zainaugurowała półurzędowa prasa przedlitawska tegoroczną kampanję sejmową krajów koronnych i królestw w Radzie państwa reprezentowanych. Ludom monarchji austrjackiej nie brak zaisto sposobności — tak biadają w łamach pism półurzędowych — by dać w drodze konstytucyjnej wyraz swym żalom i życzeniom.

Nie można zaprawdę odmówić racji naszym monitorom, piszącym pod marką rządową. Mamy w istocie dość sposobności, by dać konstytucyjnie wyraz naszym żalom i pragnieniom. Jeżeli się więc skarżymy, to po największej części nie na brak sposobności, by nasze żądania i żale wyrazić, ale na to, że naszych żądań i roszczeń dotychczas nie usłuchano, że je dotychczas zupełnie ignorowano. Skonstatowawszy w ten sposób, że ludność cislitawska powinna się czuć szczęśliwą, albowiem jej dano tylekrotną sposobność w delegacjach wspólnych, w Radzie państwa i w sejmach krajowych — do skarżenia się, rozwija następnie prasa oficjalna idylicznie piękny obraz, jaki przedstawiać powinne rozprawy sejmowe. Cicho i spokojnie, bez rozgłosu i bez namiętności toczyć się winne w salach sejmowych narady nad rozwiązaniem doniosłych kwestyj, chowu bydła, organizacji straży ogniowych, zabezpieczenia od gradobicia. Polityka jakakolwiek, zdolna wzbudzić namiętności narodowe, powinna być stanowczo wykluczoną. Dla spraw politycznych istnieje w Austrji podostatkiem dość ciał reprezentacyjnych! Jakżeż wielkim jest ból półurzędowca, gdy musi skonstatować, że nadzieja aby się tak stało, do szczupłych tylko musi być ograniczona rozmiarów. Z niewysłowionym żalem zaznacza więc jeden z naszych najmilszych oficjalistów, że niektóre sejmy krajowe zechcą i w roku bieżącym szczupły okres czasu, wymierzony im kalendarzem parlamentarnym, poświęcić prócz organizacji straży ogniowej i chowowi bydła, także niektórym sprawom mającym pewne podobieństwo do polityki.

W pierwszym rzędzie jestto naturalnie Sejm królestwa czeskiego, który pozbawia spokoju naszych poczciwych półurzędowców. Tam postanowili Niemcy na odbytej w przededniu otwarcia sesji sejmowej naradzie — wytrwać przy powziętej w roku ubiegłym uchwale abstynencyjnej i zawiadomić oficjalnie marszałka krajowego, że w obradach sejmowych udziału brać nie będą. Mieliśmy już sposobność wyrazić nasze zapatrywanie i powiedzieć, co sądzimy o abstynencji Niemców w Sejmie czeskim. Mamy złe wyobrażenie o bojownikach opuszczających pole walki. I Niemcy nie zaimponowali nam swoją uchwałą abstynencji. *Les absents ont toujour torts.* A zresztą jest opuszczenie ciała prawodawczego li dla tego, że się jest w mniejszości i nie można większości dla swoich wniosków uzyskać, walką niekonstytucyjną. Jest to owszem grubem naruszeniem kardynalnych zasad parlamentarnych, porzucić parlament li dla tego, że przeciwne stronnictwo polityczne posiada w nim przypadkowo większość. Fakt to tem bardziej rażący u stronnictwa, które dotychczas tak dumne było ze swojej wiernokonstytucyjności i pyszniło się przy każdej zdarzonej sposobności aż do przesytu tem, że ono dało Austrji formy konstytucyjne. Uchwała więc zeszłoroczna, w której postanowiono abstynencję, była co najmniej niekonsekwencją w obec własnej przeszłości, a uchwała onegdajsza utrzymująca w mocy postanowienie zeszłoroczne ma chyba to oznaczyć, że w niekonsekwencji umieją Niemcy czescy być konsekwentnymi.

Nie chcemy się zapuszczać w dalszy rozbiór tej sprawy. Jest ona wewnętrzną, domową sprawą Czech i niech ją sami sobie Czesi załatwią z Niemcami, tak, jak to najlepiej potrafią. Chcieliśmy tylko zaznaczyć, że my z naszego stanowiska politycznego, podług którego Sejmy krajowe mogą i powinne prócz chowem bydła i organizacją straży pożarnych, zajmować się także innemi sprawami, moglibyśmy raczej wytknąć Niemcom ich postępowanie w obec Sejmu czeskiego. Pisma zaś półurzędowe tego czynić nie powinne. Pragnąc ciszy i spokoju w sali sejmowej, powinna raczej prasa półurzędowa być zadowoloną, że Niemcy zabrali się z Sejmu czeskiego. Ich obecność przyczyniła się właśnie do tego, że Sejm czeski miał taki hałaśliwy i głośny charakter. Teraz dopiero mógłby się Sejm czeski zbliżyć do owego ideału sielankowego, jaki monitory półurzędowe zakreśliły krajowym reprezentacjom sejmowym.

Inna rzecz, gdyby się pragnąca ciszy prasa półurzędowa zwróciła ze swojemi skargami na przykład do Sejmu krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księztwem Krakowskiem itd. Niechby raz redaktorowie półurzędowi zaglądnęli podczas kampanji naszego parlamentu *en miniature* do loży dziennikarskiej naszego pysznego gmachu krajowego. Możemy ich z góry zapewnić, że zastaliby taką ciszę i taki spokój, że ich serca półurzędowe serdeczniebyby się rozradowały. Nie jest to bynajmniej aluzja do akustyczności naszej sali sejmowej, ani siatki, którą zasłonięto naszych prawodawców krajowych przed oczyma widzów z galerji. Nie. Gdyby nawet siatki nie było, gdyby nawet sala nasza była jak najbardziej akustyczną, wątpimy ażali słuchacz półurzędowy mógłby się zgorszyć rozprawami, jakie się w naszej wysokiej izbie toczą. Tylko od czasu do czasu odezwie się z lewej strony głos przerywający upragnioną ciszę rządową i psujący harmonję, do jakiej wzdychają sfery nasze wyższe. Zdarza się to jednak tak rzadko, że zaprawdę rząd nie powinien się o to gniewać. Gdyby tego nie było, wówczas — jesteśmy tego pewni — loża namiestnikowska i marszałkowska, byłyby zawsze puste. Sejm byłby nudny.

Mamy niestety niepłonną nadzieję, że i w tym roku nie będzie inaczej, spokojnie i cicho wypełni Sejm galicyjski kilkunastodniowy okres repertuarzu, wyznaczonym mu w programie rządowym. Prasa oficjalna może być spokojną. Sejm galicyjski będzie... sielanką. Doniósł wprawdzie jeden z niższych tutejszych oficjalistów, że przez cały czas sesji sejmowej będą co wieczora otwarte salony państwa marszałkowstwa i że na gruncie tym neutralnym będą mogli posłowie po zatargach i walkach parlamentarnych znaleźć wytchnienie. Grubą nietaktowność, popełnioną przez ograniczonego oficjalistę, my mu wybaczamy. Gościnności państwa marszałkowstwa takie podsuwać znaczenie można tylko w nieograniczonej nieświadomości, nadto sądzimy, że gdyby w istocie posłowie mieli szukać wytchnienia po walkach i zapasach, salony marszałkowskie byłyby zawsze puste. U nas w Sejmie chyba zapasów i walk nie będzie.

Rozruchy włościańskie.

W *Wiener Allg. Ztg.* z dnia 23. bm. znajdujemy obszerny telegram donoszący o akcji reprezentacji powiatowej w Jaśle i Czortkowie przeciw ustawie drogowej, (o której to akcji onegdaj pisaliśmy) a nadto doniesienie, że w całej Galicji wre opozycja przeciw tej ustawie, i że nowe rozruchy włościańskie wybuchły w gminie Mierzawica opodal Leżajska, dla uspokojenia których wysłano z Rzeszowa dwie kompanje wojska. Telegraficzne to doniesienie zawiera nadto dodatek, że nie tylko włościanie, ale i mniejsi posiadacze gruntów dworskich, z których głównie rady powiatowe się składają, silnie przeciw ustawie drogowej agitują i że w kwestji zmiany tej ustawy wejdą do Sejmu liczne petycje, co nader niemile dotknie Wydział krajowy i większość sejmową, i że zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń przyjdzie w tej sprawie do starcia między stronnictwem postępowem a partją krakowską.

W następnym zaraz numerze, bo porannym z 24. b. m. *Wiencr Allg. Ztg.* zamieszcza kilku szpaltowy artykuł p. n. „Die Bauernunruhen in Galizien" — artykuł, którego szczegóły a nawet i niektóre uwagi są zupełnie prawdziwe, lecz tak w całość zestawione, że rzecz zupełnie tendencyjnie się przedstawi.

Wiener Allg. Ztg. nie mogła oczywiście od czego innego zacząć, jak od przypomnienia smutnej pamięci wypadków z roku 1846, jakkolwiek ówczesne rozruchy podburzonego włościaństwa przeciw szlachcie z dzisiejszemi przeciw ustawie nie mają ani żadnego podobieństwa ani żadnej wspólności. Dalej wplata w rzecz całą agitację, jak powiada, „antisemicką" posła ks. Chotkowskiego co do podpisywania petycyj w sprawie święcenia niedziel i kwestję wyborów członka rad powiatowych, Sejmu itp. W tendencyjności swej stawia rzecz tak, iż nie znający stosunków i stanu naszego kraju, musi być przekonany, że rozruchy panują w całym kraju. „Zaburzenia włościan", mówi ona, nie są lokalnej natury, ogarnęły one kraj cały od wschodu do zachodu, od południa do północy". Powiedzenie to jednak nie przeszkadza jej w dalszem następstwie przy wymienianiu miejscowości, w których rozruchy miały miejsce, dodawać niemal każdym razem „*Knapp an der russischen Grenze*".

Dziwnem też jest, że autor wspomnianego artykułu, choć ów dodatek tylokrotnie powtórzyć, mimo to szuka jeszcze ciągle gdzie indziej przyczyny zaburzeń, wskazując przedewszystkiem jako powód: brak ufności włościan do szlachty ugruntowany na tem, że nieliczna garstka szlachty sama rej wiedzie w kraju, nie dopuszczając ogółu ludności do publicznego życia politycznego, że w Sejmie zasiadają sami „panowie" i przez nich owa ustawa drogowa została uchwaloną, że w wydziałach powiatowych są znowu tylko sami „panowie" i oni jej wykonanie mają wprowadzić.

Zarzut *Wiener Allg. Ztg.* dotyczący niedopuszczania ogółu, a nawet inteligentniejszej części ludności do publicznego życia politycznego — jest bezwątpienia słusznym; niemniej też pewną jest rzeczą, iż to jest główną przyczyną braku ufności warstw niższych do wyższych — ale zupełnie nieodpowiedniem było zastosowanie tych uwag ogólnych do szczegółowej kwestji zaburzeń włościańskich z okazji ustawy drogowej — i na tem też polega tendencyjność przedstawienia sprawy. Odrębnie rzecz traktując, możnaby uwagę *Wiener Allg. Ztg.* o niedopuszczaniu ludności do publicznego życia politycznego przyjąć jako wielce słuszną i jako niemal najważniejszą postawić—my w szczególności kwestję tę ciągle poruszamy, podnosząc niezbędną potrzebę wieców ludowych, sprawozdań poselskich i większego zajęcia ludności sprawami kraju — na związek jej jednak z sprawą drogową przez wspomnione pismo poruszoną, żadną miarą zgodzić się nie można.

Jeśli jednak motywowanie *Wien. Allg. Ztg.* tchnie tendencyjnością — to do jakichże niebezpiecznych dla nas wrzeszcie przychodzi autor konklnzyj. Oto nie mniej nie więcej tylko domaga się: interwencji rządu między Sejmem, Wydziałem krajowym i reprezentacjami powiatowemi — a niezadwoloną z ustawy „ludnością całego kraju." Co takie interwencje rządu znaczą, i jaki one wywierają skutek, wiemy dokładnie. Ta też tylko konkluzja *Wien. Allg. Ztg.* może zbić nasze twierdzenie, iż wspomniany na początku jej artykułu smutnej pamięci rok 1846, nie zostaje w związku i spólności z omawianą przez nią sprawą.

Z tajemnic zjazdu.

Trzeba zaiste wielkiej przytomności umysłu, znajomości dróg i środków, jakiemi od czasów Fryderyka, zwanego wielkim, posługuje się nieustannie polityka pruska, i wreszcie wiele zimnej krwi i spokoju, aby módz każdej chwili orjentować się wśród labiryntu wypadków potitycznych, które w czasach naszych niemal codzień spadają, jak gromy z pogodnego nieba, na łaknącą tak ciszy i pokoju Europę. Wypadki te bowiem idą raz po razu po sobie tak szybko i niespodzianie, a potem znów elektryka i para roznoszą wiadomości o nich po świecie, częstokroć najsprzeczniejsze, z takim pospiechem szatańskim, że istotnie najwytrawniejszy i najpilniejszy *in politicis* obserwator, widzi się pewnego pięknego dnia w obec tylu nagromadzonych komplikacyj, sprzeczności i bałamuctw, że pono o nic dlań łatwiej, jak o formalny zawrót głowy, — coś w rodzaju (*sit venia verbo!*) „migreny" politycznej...

Taki właśnie zamęt, panujący obecnie na wszystkich dyplomatycznych rynkach Europy, a co zatem idzie w artykułach i telegramach europejskiej prasy, sprawił oczywiście ten, komu na nim zależało... ks. Bismark, arcymistrz w tego rodzaju figlach kuglarskich, w których następnie umie on zawsze zeskamotować dla siebie rozmaite cenne drobiazgi. — Po długich dysertacjach na temat, czy car w czasie powrotu z Danji do Rosji wstąpi do Berlina, przycichły były na jakiś czas organa półurzędowe niemieckie, i kiedy niekiedy jeno odzywały się z przekąsem, że nie Niemcy do Rosji, lecz Rosja do Niemiec powinna szukać zbliżenia, pierwsze bowiem wcale nie mają ani potrzeby, ani ochoty do trzymania się poły rosyjskiej... Tymczasem ni ztąd ni zowąd zszył Bismark, jak to mówią, „na poczekaniu" potrójny sojusz mocarstw środkowych; zanim car wyjechał z Kopenhagi, na komendę z Friedrichsruhe zaczęły trąbić organa kanclerskie, że teraz dopiero może Europa drwić sobie z aspiracyj rosyjskich na Wschodzie, teraz dopiero pokój już na długo zapewniony, gdy Niemcy, Austrja i Włochy stanęły ramię do ramienia i jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego gotowi są stawić czoła olbrzymowi Północy. I pono nie zawiódł się Bismark w rachubie... bo oto nagle znów wyłoniła się wiadomość, że pomimo rozmaitych „ale", car przecież wstąpi do Berlina, jedynie, jak powiedziano, wiedziony pietyzmem familijnym dla sędziwego kuzyna.

Lecz pomimo takich zapewnień półurzędowych, co do nas, nie wątpiliśmy ani na chwilę, że jeśli car Aleksander ulegnie manewrom bismarkowskim i wstąpi do Berlina, wizyta jego nie będzie aktem kurtoazji, lub rodzajem krótkiego wypoczynku wśród podróży, lecz parę godzin na nią przeznaczonych książę Bismark zdoła wyzyskać należycie, aby pomimo trójprzymierza, przecież nawiązać sobie kanwę do dalszej przyjaźni z Rosją... po za plecyma nowych aljantów. Zgadzamy się też w zupełności z tem, co na temat zjazdu berlińskiego wypisał organ obecnego rusofilskiego rządu serbskiego, radykalny *Odjek*. Zdaniem jego, książę Bismark, ułożył i do skutku doprowadził potrójny ten aljans mocarstw środkowych jedynie w tym celu, aby tą demonstracją niejako zmusić Rosję do sojuszu z Niemcami. Jakkolwiek to nie jest rzeczą wcale łatwą — dodaje *Odjek* — który przy tej sposobności radby postawić prostodusznym Serbom przed oczy owo potężne stanowisko mocarstwowe Rosji, i — jak to nawet takie Niemcy na wszelkie sposoby biorą się, byle żyć z nią w zgodzie — gdyż przedewszystkiem sama Rosja nie chce tego sojuszu, to jednak dzięki dzisiejszej wizycie carskiej, zbliżenie się obu mocarstw, jest co najmniej już umożebnione, tem samem zaś plan Bismarka jest bliższym urzeczywistnienia. Oczywiście cała płonność i nicość potrójnego sojuszu wypływa z takiego stanu rzeczy, jak na dłoni — konkluduje *Odjek*, dodając zarazem, że bynajmniej nie dziwi się temu, iż Bismark preferuje przyjaźń Rosji po nad austrjacką, i że tej ostatniej używa zawsze jako dość skutecznej dźwigni do osiągnięcia ukrytych swoich celów.

Powracając do sensacyjnego artykułu *Gazety Kolońskiej*, znają go już czytelnicy w głównych zarysach z telegramów. Wiedzą tedy, że ten org[...] kanclerski, bez ogródki obwinia orleanistów, Polaków, panslawistów, a nawet „pewną sferę dw[...] niemieckiego" (ma tu na myśli zapewne otoczen[...] ces. Augusty, jak wiadomo usposobione nieprzyj[...]nie dla Bismarka) o machinacje potajemne, co g[...]rzej o fałszerstwo depesz i korespondencyj, z p[...]mocą czego chciano w błąd wprowadzić cara A[...]ksandra co do właściwych intencyj niemieck[...] polityki w sprawie Bułgarji. *Köln. Ztg.* zagalopowała się nawet tak daleko, że rozstrzelonemi czcionkami wypisała pogróżkę, iż nieczysta ta sprawa dostarczy, być może, materjału nawet dla prokuratora. Dopiero ustna rozmowa kanclerza z carem — pisze następnie — usunęła temu ostatniemu łuskę z oczu, zdemaskowała całą intrygę „jezuicką" i w ten sposób przyczyniła się znakomicie do salwowania pokoju Europy. O niejednem mówiono tam, niejedno wyjaśniono, wszystko w to[...]nie bardzo przyjacielskim — a czy i w przyszłoś[...] ujrzymy jakie dalsze „praktyczne" rezultaty tej pogadanki, trudno orzec na razie, choć rychło będzie je można przypuszczać z tonu dzienników rosyjskich... Na każdy sposób spotkanie to cesarzy — pisze w dalszym ciągu — usunie przynajmniej ów pieprz, który usłuż[...] ręce wtarły w rany rosyjskie... Swoją drogą, nawet dziś, po szczęśliwem usunięciu ty[...] nieczystości i kałów, które „nikczemni podszczu[...]wacze" nagromadzili pomiędzy Niemcami a Rosją, nie brak jest materjałów do złego humoru, materjałów polegających na faktycznych stosunkach. „Potrzebujemy jeno wymówić to słowo „Austrja", aby zaraz wywołać cały świat kontrastów. Rosja bowiem kipi przeciw Austrji. Niemcy jednak, pomimo wszelakich pokus, wytrwają wie[...]nie w przymierzu z Austrją i Włochami" — pociesza w końcu ks. Bismarck łatwowiernych swoich kolegów — kanclerzy.

Insynuacye powyższe i w ogóle cały artyk[...] *Gaz. Kolońskiej* nabrały później znaczenia głown[...] przez to, że przedrukowała go *Nordd. Allg. Zt[...]* na naczelnem miejscu, zapewniając, że czyni to z uwagi na autorytet źródła, jakkolwiek z drugiej strony nie może przyjąć na siebie zupełn[...] odpowiedzialności za treść tych enuncjacyj.

Natomiast *Kreuz Ztg.* — organ dworski — uczuła się srodze dotkniętą aluzją koleżanki kolońskiej, do pewnych sfer dworskich i wzywa ją kategorycznie, aby tyle donośne twierdzenie swoje poparła dowodami. Zarzut bowiem tego rodzaju, iż pewne sfery dworskie agitują łącznie z burzycielami pokoju przeciw polityce swego rządu, jest zbyt ciężkim, aby mógł pozostać gołosłownym. Inne pisma berlińskie robią minę, że wierzą rewelacjom *Gaz. Kolońskiej*, i np. *National Ztg.* przesela ks. Ferdynandowi pogróżkę, że jeżeli sprawdzi się w istocie, iż jego protektorzy (Orleani) chcieli takiemi niegodnemi środkami zakłócić pokój europejski, byle jego utrzymać na tronie, to zasłużona kara spadnie nań niebawem.

Że po stronie ks. Bismarka są najrzetelniejsze usiłowania zbliżenia się do Rosji, może nawet choćby kosztem trójprzymierza, o tem nie wątpi nikt nawet oficjalne dzienniki austrjackie. Czy jednak usiłowania te będą skuteczne, to rzecz inna: partja panslawistyczna jest zbyt potężna a car dość skłonnym, ażeby dać się jej powodować. Prasa rosyjska z pewnem zadowoleniem dumy przyjmuje usprawiedliwiania się dzisiejsze ks. Bismarka po tylu hardych słowach wypowiedzianych przez niego o samoistności i potędze Niemiec — a jednak oświadcza bez ogródek, że Rosja nie pragnie przyjaźni niemieckiej, głos ten prasy jest głosem jeżeli nie całego, to zawsze znakomitej większości narodu. W zbliżenie Rosji do Niemiec uwierzymy dopiero wówczas zupełnie, kiedy fakta to wykażą, ale mimo to musimy skonstatować, że ewentualność ta nie jest wykluczoną. Główną rzeczą w tej sprawie jest stanowisko Austro-Węgier. Jak inną byłaby mowa hr. Kalnokyego, gdyby mu ją dziś przyszło wygłosić, tak innym jest już dziś stosunek

---

14)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

X.

Na rozdrożu.

W czasie kilku następnych tygodni po przygodzie Johna na polowaniu, nie zdarzyło się w Mooifontein nic nadzwyczajnego. Dzień po dniu upływał w czarującej jednostajności — może bowiem mówić, co kto chce, a przecież jednostajność ma tak samo swój urok, jak senna, pogodna cisza letniej nocy.

Płynące w ten sposób życie zaczynało się serjo podobać kapitanowi i niejednokrotnie mówił sobie w duchu, że nawet przewyższało w niejednym względzie żywione poprzednio nadzieje. Zajęcia miał codzień wiele, czasem aż za wiele, skoro chciał skrupulatnie wypełniać obowiązki gospodarza, przytem zaś nie czuł już braku cywilizowanego towarzystwa, lubił bowiem czytać wiele, a miał poddostatkiem książek, zakupionych w Durban, nadto każdego tygodnia przywoziła poczta obfity zapas najnowszych gazet.

Bywało każdej niedzieli odczytywał pilnie wszystkie artykuły polityczne w *Saturday Reviev* staremu mr. Croftowi, którego oczy z wiekiem łatwo się nużyły i niedopisywały. Przyjacielską tę uwagę Johna umiał zawsze mr. Silas cenić należycie. Dawniej spełniała zajęcie lektorki Bessie, lecz z tej zamiany stryj był nader zadowolony, gdyż dla dziewczęcia czasopismo to było po prostu zbyt uczone i niezrozumiałe, skutkiem czego zdarzało się niejednokrotnie, że przeoczała właśnie najbardziej zajmujące ustępy i artykuły. Dzięki też wspólnemu czytaniu *Saturday Reviev'u* i innym drobnym okolicznościom wyrobiła się pomiędzy starym farmerem a młodym jego spólnikiem gorąca i głęboka sympatja. John był — zwłaszcza dla ludzi starszych — nader ujmującym towarzyszem, nigdy bowiem nie brakło mu ochoty ni sił do okazywania swego szacunku dla ich siwego włosa i wyrządzania im drobnych przyjacielskich usług. W dodatku jeszcze do tych przymiotów, i inteligentny i doświadczony człowiek a zarazem dżentlemen, zyskiwał z każdym dniem coraz więcej zaufania starego Silasa, który znów ze swej strony odwzajemniał się mu w ten sposób, że stopniowo zdawał wszystkie osady w ręce kapitana.

— Nie uwierzysz może, kapitanie — mówi doń pewnego wieczora — jak się teraz gwałtownie starzeję! Zajęcia gospodarcze nużą mnie niesłychanie, niemal z każdym dniem coraz mniej sił czuję w sobie do pracy, zatem nie dziw się, gdy oto odemnie następujące słowa w tej chwili usłyszysz... — Położył prawicę z ojcowską poufałością na ramieniu Johna. — Nie mam syna... więc ty musisz być moim synem, tak jak Bessie jest córką!

John popatrzył na to poczciwe piękne oblicze starca, na te długie, jak mleko białe włosy i przyszedł mu na myśl własny jego ojciec, który dawno już leżał w grobie... To też uczuł się tak wzruszonym, że mu łzy nabiegły do oczu.

— Zgadzam się... — odparł miękkim serdecznym głosem, chwytając rękę starca — i będę dla ciebie, mr Croft, wedle sił moich jak najlepszym synem!

— Dziękuję, chłopcze!... Nie mówię ja chętnie o tych rzeczach, atoli, jak to już ci wspomniałem, starzeję się w przyspieszonym tempie i każdego dnia zdarzyć się może, że Wszechmogący powoła mnie przed sąd swój... Gdy to się raz stanie, spodziewam się, że obie moje synowice będą miały opiekuna w tobie? Żyjemy w dzikim kraju i nigdy nie wiadomo, co dzień jutrzejszy przynieść może!... Chwilami pragnąłbym, aby się tej posiadłości wyzbyć, lecz wówczas żal mi znów oddawać owoc tyloletniej ciężkiej pracy w ręce obcych ludzi! Słabnę ustawicznie i wierzaj mi, drogi Johnie, że ciągle mam to uczucie człowieka, który po całodziennej pracy spragniony jest spoczynku nocnego!

Od tej rozmowy nazywał go zawsze poufale: John.

O Judycie słyszeli mało. Wprawdzie pisała do nich każdego tygodnia i w długich listach zdawała dokładnie sprawę ze wszystkiego, co się w Pretorji działo i ze swoich zajęć codziennych, atoli dziewczyna ta należała do rzędu ludzi, którzy o wszystkiem będą opowiadać, jeno nie o własnej osobie.

— Gdy się raz Judytę straciło z oczu — nieraz mawiała Bessie z żalem, gdy skończyła czytać kilka arkuszyków, pokrytych cienkiem prostopadłem pismem siostry — to tyle można z jej listów i w ogóle dowiedzieć się o niej, jakby już wcale nie istniała na świecie... Swoją drogą, mało co więcej odgadnąć ją można także, gdy się ją ma ciągle obok siebie!...

— O tak... Judyta jest w samej rzeczy dziwną i niezwykłą kobietą! — odzywał się w takich razach John w pewnem zamyśleniu.

Z samego początku odczuwał brak jej towarzystwa na każdym kroku, gdyż właśnie tą oryginalnością swoją poruszyła była w nim zupełnie nową strunę, której istnienia przedtem nie dostrzegał. Co więcej, struna ta dźwięczała wówczas potężnie za każdem jej dotknięciem... Obecnie jednak tony te przebrzmiały łagodnie, jak arfa, która umilkła już po ostatnim akordzie. Być może, że gdyby była parę tygodni dłużej pozostała, to wrażenie byłoby głębszem i trwalszem — tak jednak przeszło, zostawiając jeno słabiuchne ślady w jego duszy.

Judyta odeszła tedy, natomiast Bessie pozostała i była ciągle i zawsze w jego pobliżu, otaczając go nieustannie ową czułą troskliwością, której kobieta nie zwykła szczędzić dla ukochanego mężczyzny. Jej piękność i wdzięki oświetlały i ogrzewały cały dom, jak promienie słońca ogrody, a że była dziewczęciem o szczerej, niewinnej duszy, więc najbardziej nawet krótkowidzący mężczyzna nie długo pozostawałby w wątpliwości co do jej uczuć dla siebie. Jakkolwiek bowiem nigdy nie przekroczyła granic panieńskiej rezerwy, to jednak równocześnie wcale nie zadawała sobie trudu, aby ukrywać przed światem skłonność swoją. Nieraz też mówiła do siebie w duchu, że gdyby jeno John zażądał tego, to dla niego jednego gotowa być wierną i kochającą żoną przez całe swe życie.

I z biegiem dni i tygodni — choć Bogiem a prawdą John nie wiedział a pono nawet nie odgadywał był myśli dziewczęcia — bezwiednie zrodziło się w nim to pytanie, czy nie byłoby najwłaściwszem zacząć starać się o jej rękę? Nie dobrze jest samemu człowiekowi na świecie, szczególnie w takim Transvaalu i bywa rzeczą prawie niemożebną, aby dzień w dzień mieć takie uosobienie kobiecego piękna przed oczyma i nie zapragnąć silniejszego zaciśnienia węzłów, oboje łączących.

Gdyby John był obecnie niedoświadczonym młodzieńcem, to byłby niezawodnie dawno już uległ tego rodzaju pokusie. Atoli nasz p. kapitan nie był dziś ani młodym, ani niedoświadczonym. Dziesięć już lat upłynęło od owego czasu, kiedy to boleśnie poparzył sobie palce w ogniu miłości... Wspomnienie o tem żyło w nim świeże i służyło za rodzaj silnego puklerza. Zresztą doszedł już do tego wieku, w którym mężczyzna zwykł zastanawiać się wszechstronnie, zanim na oślep podda głowę w „słodkie" jarzmo małżeńskie. Licząc lat dwadzieściakilka bardzo wielu z nich gotowi są dla pierwszego pięknego buziaka wziąć na swoje barki najuciążliwsze ciężary, niebezpieczeństwa i troski... inaczej jednak dzieje się w trzydziestu kilku leciech! Choćby pokusa była największą, zawsze jeszcze to i owo przemawia przeciw powzięciu stanowczej decyzji, zawsze jeszcze nie wiemy, czyśmy wszystkie następstwa przejrzeli gruntownie.

Oto są czarne myśli, które zazwyczaj przygniatają pierś samolubnego mężczyzny — z wielką naturalnie szkodą dla targowicy matrymonjalnej — i choćby wyznanie tej prawdy miało srodze obniżyć wartość Johna w oczach czytelnika, który łaskawie interesuje się tym ustępem z życia naszego bohatera, to jednak — powtarzamy — dla miłości prawdy nie zatajamy, że takie myśli prześladowały go ustawicznie. Powód tego bardzo prosty... Jak piękną i uroczą dziewczyną była Bessie, mimo to John nie był w niej z całem zaślepieniem namiętności zakochany, aby na łeb na szyję rzucać się w wir niebezpieczeństw małżeńskich.

Zdaje się atoli, że jakkolwiek piekielnie ostrożnym i przezornym byłby mężczyzna, zawsze jednak znaleźć się może dość silna pokusa, która bez pardonu zburzy cały gmach jego planów i postanowień roztropnych... Tak też stało się niebawem z naszym przyjacielem.

Jakoś w tydzień po rozmowie z mr. Silasem, zauważył John, że Bessie zmieniła się uderzająco. Pobladła, jak gdyby ją trawiły jakieś cierpienia wewnętrzne, unikała go widocznie — gdy przedtem zawsze okazywała wielkie w niem upodobanie, a przytem była chwilami dziwnie rozdrażnioną. Ani przez myśl nie przyszło mu jeszcze, że mogła w głębi serca gniewać się na niego, iż kochając go pierwszą dziewiczą miłością, nie była dotychczas przezeń zrozumianą, że tych jej uczuć niegodziwiec nie odwzajemniał! A jednak było tak — choć Bessie sama przed sobą nie wyznawała tego, uczucie to odźwierciadlało się przecież w jej obejściu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Austro-Węgier do Niemiec. Podobnie jak przed rokiem powtarza i dziś ks. kanclerz, że Bułgarja nic go nie obchodzi, że Rosja pragnie zapewnić do współki z Austro-Węgrami wpływ na półwyspie bałkańskim. Już wówczas zapytywała prasa zwana „szowinistyczną", jakie są korzyści tego przymierza, skoro Niemcy tak obojętnie traktują najżywotniejszą sprawę Austro-Węgier... Słowa księcia Bismarka o *Bischen Bulgarien* kosztowały monarchję austro-węgierską 52¹/₂ miljonów, pocieszono się jednak tem, że sojusz stał się silniejszym. Jakże przykrem byłoby rozczarowanie, gdyby skutkiem rozmowy z carem ks. Bismark zaśpiewał znów swoją bułgarską zwrotkę. Zdaje się, że nie moglibyśmy zapłacić ponownie za tę szczerość 52 miljonów i że decydujące nasze sfery przyszłyby wreszcie do przekonania, że przyjaźń z Niemcami jest i bardzo drogą i bardzo niepraktyczną.

Co do nas to ewentualność taka nie wydałaby nam się smutną. Owszem, może zawód, jakiby spotkał monarchję Austro-Węgierską z tej strony, wskazałby austrjackim mężom stanu drogę, po jakiej dla dobra państwa kroczyć powinni. Monarchja, która zdecydowałaby się wywiesić sztandar konsekwentnej stanowczej polityki słowiańskiej mogłaby z lekceważeniem spoglądać na rodzące się sympatje niemiecko-rosyjskie. Ale taki [illegible] torstwem, które ludy wyczekujące opieki zniechęca, ale stanowczość i energja: Są węzły, nad których rozplątaniem najcierpliwszy polityk nadarmo męczyć się będzie — śmiałe cięcie miecza szybko rzecz zakończy.

W sprawie budowy teatru miejskiego we Lwowie.

Gmina miasta Lwowa stoi obecnie przed trudną kwestją — uzyskania odpowiednich funduszów na budowę teatru, która już jest zresztą postanowioną.

Łatwo możnaby wprawdzie zaciągnąć pożyczkę amortyzacyjną na budowę teatru i pokrywać przypadające roczne raty z dochodów, jakieby dawał budynek teatralny, ale w danym wypadku nie ma mowy o dochodzie w takiej wysokości, ponieważ oprócz raty amortyzacyjnej, która wynosiłaby rocznie do 30 000 złr., kosztuje utrzymanie budynku wraz z odpowiednią służbą, podatki, możliwe a nieuniknione większe restauracje i uzupełniane inwentarza conajmniej 8000 złr. rocznie, co razem uczyni wydatek roczny 40.000 złr. w przybliżeniu.

Gdzie jest dzierżawca lub przedsiębiorca, któryby mógł płacić we Lwowie taki olbrzymi czynsz dzierżawny? Wszak mamy dowód na teatrze w zabudowaniu hr. Skarbka, gdzie każdoczesny przedsiębiorca płaci tytułem czynszu mało co nad 2000 złr. rocznie, a mimo tego żaden nie jest wstanie utrzymać się dłużej i ustępuje zazwyczaj z znaczną jeżeli nie całkowitą stratą włożonego w przedsiębiorstwo kapitału. Mamy przed sobą projekt naczelnego buchaltera departamentu rachunkowego magistratu miasta Lwowa, p. Adolfa Stronera, w którym tenże podaje sposób wybudowania teatru bez żadnych dla miasta kosztów.

Brzmi to na razie może nieprawdopodobnie i z góry obudzi u wielu uzasadnione niedowierzanie, jakim sposobem ma miasto wybudować teatr za 600.000 zł. żadnych nie ponieść wydatków z tego tytułu? Gdy się jednak rozpatrzy w powołanym wyżej projekcie, przyjdzie niebawem do przekonania, że tak jest w istocie.

P. Adolf Stroner projektuje *pro primo*: ażeby się świetna reprezentacja miasta bądź sama, bądź w spółce z wysoką reprezentacją kraju udała do wysokiego c. k. rządu o pozwolenie na urządzenie loterji pieniężnej, złożonej z 500.000 losów po zł. 2, i zarazem tenże wysoki c. k. rząd uprosiła (czego innym w takich razach nie odmawiają) o całkowity opust taksy loteryjnej, która, o ile jego informacje sięgają, 20% od uzyskanego z loterji dochodu brutto wynosi, a która w razie odmowy (a są i na to przykłady) w najgorszym razie do 15%, a nawet i do 10% tylko obniżoną być może.

Loterja taka przyniosłaby na cele budowy gmachu teatralnego brutto . . . zł. 1,000.000

a po strąceniu wydatków, które w możliwie wysokich cyfrach podaje, a mianowicie:

1. 20% taksa loteryjna . . . zł. 200.000
2. 10% rabatu losy sprzedającym, w czem i koszta administracyjne swe pokrycie znaleść powinne zł. 100.000
3. druk losów i ogłoszeń, inseraty, portorja etc. . . . zł. 10.000
4. możliwe straty na kantorzystach i z powodu niesprzedanych losów . . . zł. 50.000
5. wykupno losów wygranych według dołączonego pod *A* planu losowania . . . zł. 300.000

co razem czyni . zł. 660.000

uczyniłby dochód netto z tego przedsięwzięcia . . . zł. 340.000

Stan losowania tej loterji przedstawia się następnie: 1 wygrana w wysokości 50.000 zł., 1 20 000, 1 15.000, 1 10.000, 4 5.000, 10 2.000, 20 1.000, 50 500, 200 100, 500 50, 1.000 25, 2.000 10, 8.100 5, 15.000 2, razem 26.888 wygr. W rencie austrjackiej po kursie 82 zł. za 100 zł., co czyni razem 300.000 zł. Zabrakłoby do kwoty zł. 600.000 jeszcze zł. 260.000.

Na pokrycie których należałoby zaciągnąć w jednej z tutejszych instytucyj finansowych pożyczkę hipoteczną lub komunalną, którąby gmina lub w danym razie gmina wspólnie z wysoką reprezentacją kraju zaciągnąć a względnie poręczyć mogła, a na spłatę onej należałoby dalej wyjednać sobie u władz kompetentnych pozwolenie na pobieranie dopłaty do ceny biletów wstępnych do teatru w wysokości np. 10%, a zaś dopłaty takiej do cen biletów wstępnych na wszelkie inne widowiska, mające miejsce po za obrębem teatru np. w wysokości 20%, a że dochód brutto teatru lwowskiego wynosił, na podstawie ksiąg dyrekcyjnych za ostatnie trzechlecie 188³/₄, 188⁴/₅ i 188⁵/₆ przeciętnie około złr. 180.000, a dochód z widowisk innych przynajmniej zł. 20.000, można z tytułu tego liczyć na dochód przynajmniej złr. 20.000 wynoszący, który wystarczy z górą na spłacenie długu w kwocie złr. 260000 wraz z 5% prowizją w 21¹/₂ latach.

Dochody z teatru, jak czynsze najmu za scenę, z bufetu, kawiarni lub restauracyj powinneby wystarczyć na podatki i inne z utrzymaniem budynku potrzebne wydatki — słowem ofiarnością jednych, chęcią zysków drugich i przyczynieniem się dodatkami do biletów teatralnych, stanąłby gmach godny stolicy kraju, który nadto co do potrzeb swych dalszych nie stałby się bezpośrednio ciężarem gminy, ani kraju, na czem nam przedewszystkiem zależeć powinno.

Tym więc sposobem mielibyśmy rozwiązany problemat wybudowania teatru bez żadnych nakładów ze strony miasta.

Projekt tu przedstawiony będzie w najbliższej przyszłości przedmiotem obrad pełnej rady miejskiej i nie ulega wątpliwości, że wywoła poważną dysputę.

Zaznaczamy z przyjemnością, że piekąca kwestja wystawienia we Lwowie odpowiednio nowoczesnym wymogom urządzonego teatru, którego potrzebę cały ogół odczuwa głęboko, wyszła z po za ram teoretycznego traktowania i wstąpiła na realne drogi.

Sejm.

Posiedzenie II. z dnia 25. listopada.

Początek psiedzenia od godzinie 11. min. 30. Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj:

Stanisława Nowak i Stanisława Zejmowa nauczycielki p. p. Hoszarda o pomnożenie posad przy szkole żeńskiej w Bochni. — Kamila Des Loges praktykantka bezpłatna przy szkole Benedyktynek we Lwowie p. p. Wł. Badeniego o stypendjum na kształcenie się w rysunkach. — Grono nauczycielskie szkoły 4 kl. w Jarosławiu p. p. Wł. Badeniego o podwyższenie płac. — Reprezentacja m. Jarosławia p. p. Wł. Badeniego o pożyczkę na wybudowanie koszar wojskowych. — Helena Bojakowska wdowa po nauczycielu p. p. Wrotnowskiego o emeryturę. — Rada szkolna miejscowa w Chyrowie p. p. Bereźnickiego o podwyższenie płac nauczycielom. — Dyrekcja zakładu głuchoniemych we Lwowie p. p. Bereźnickiego o subwencję. — Nauczyciel 4 kl. szkoły ludowej w Siemianówce p. p. Merunowicza o rozszerzenie tej szkoły i podwyższenie płac. — Grono nauczycieli i nauczycielek przy szkole ludow. w Brzostku p. p. Kopycińskiego o podwyższenie płac. — Nauczyciele powiatu krakowskiego p. p. Romanowicza o podwyższenie płac. — Zwierz. gm w Turce o zarządzenie założenia ksiąg gruntowych tamże. — Wydział rady pow. w Turce p. p. Łozińskiego w sprawie obowiązkowego zaprowadzenia języka niemieckiego w szkołach ludowych począwszy od II. klasy. — Wydział pow. w Turce p. p. Łozińskiego w sprawie założenia i utrzymania powszechnych zakładów dla ubogich nieuleczalnych chorych. — Wydział pow. w Buczaczu p. p. Wolańskiego o zmianę art. 14, 15 i 24 ust. szkolnej z 2. lutego 1885, i w. i. Ogółem weszło dotąd 52 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

P. Koziebrodzki i towarzysze, stawiają znany wniosek w sprawie kosztów podróży dla posłów.

P. Romanowicz uprasza reprezentanta rządu, aby podał do wiadomości izby treść reskryptu sankcjonującego tylko w pewnej części uchwaloną przez Sejm ustawę o języku wykładowym ruskim w gimnazjum przemyskiem, a na zawiadomienie marszałka, iż właśnie odnośny reskrypt został mu przedłożony, żąda p. Romanowicz po odczytaniu takowego, aby był urzędownie do wiadomości izby podany, w celu przeprowadzenia dyskusji w tej sprawie.

Marszałek obiecuje postąpić w tej kwestji wedle regulaminu.

Przystępując do porządku dziennego odsyła izba sprawozdanie Wydziału krajowego z ponownem przedłożeniem projektu ustawy o stosunkach sług; dalej sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustaw budowniczych dla wszyskich miast i miasteczek w Galicji z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, tudzież 29 miast, dla których już osobna ustawa istnieje; oraz dla wsi, do komisji administracyjnej.

Następnie zezwolono gminie miasta Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych na lat 3. Zezwolono też na pobór dodatków gminnych przewyższających 50% podatków bezpośrednich, gm. Bór łodygowski na 60%, gm. Bór wilkowski na 100%, gm. Kańczuga na 67%, gm. Zagródki na 67%.

W dalszym ciągu gminie miasta Jasło zezwolono na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa tudzież na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina na lat 10.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowych niższych szkół rolniczych odesłano do komisji gosp. kraj.; sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1886 do komisji budżetowej; sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacji szkół wydziałowych męskich do komisji szkolnej; sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Zulina powiatu Stryjskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia względnie utrzymania Eleonory Michałowskiej w zakładach wiedeńskich; sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wybudowania własnego domu na potrzeby zakwaterowania żandarmerji we Lwowie do budżetowej, wreszcie sprawozdanie Wydziału krajowego z petycji Wydziału powiatowego w Buczaczu i innych o wyjednanie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczone powody do komisji administracyjnej.

Z kolei przystępuje Izba do wyborów.

Zostali obrani sekretarzmi pp.: Badeni St., Sapieha Wł., Jędrzejowicz Adam i Siczyński; kwestorami pp.: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz; rewidentami pp.: Antoniewicz, Buchwald, Goldmann, Kowalski, Merunowicz. Rozwadowski Bolesław, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Mochnacki, Mroczkowski i Siczyński.

W skład komisji administracyjnej zostali wybrani pp.: Chamiec, Czerkawski, Dzieduszycki Tadeusz, Janko, Jędrzejowicz Adam, Kaszewko, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski, Leniński, Max, Onyszkiewicz, Pilat, Romer, Siemiginowski, Szeptycki, Henzel Seweryn i Żywicki; komisji budżetowej pp.: Abrahamowicz, Badeni St., Badeni Kaź., Bobrzyński, Chrzanowski, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz St., ks. Kowalski, Madeyski, Potocki Artur, Sapieha Wł., Scipio, Skałkowski, Smarzewski, Stadnicki Jan i Stadnicki St.; kom. gosp. krajowego pp.: Augustynowicz, Gnoiński Jan, Gorayski, Gross, Henzel, Jędrzejowicz E., Klucki, Langie, Polanowski, Popiel, Potocki Roman, Sanguszko, Sapieha Adam, Sapieha Leon, Struszkiewicz, Wierzbicki, Wodzicki i Zamoyski; komisji szkolnej pp.: Badeni St., Bobrzyński Czartoryski, Czerkawski, Dunajewski biskup, Dzieduszycki Wojciech, Majer, Małecki, Pilat, Rey, Romańczuk, Romanowicz, Solecki, biskup ks. Spis, Wierzbicki i Zoll; komisji drogowej pp.: Borkowski, Brykczyński, Czaykowski, Dembowski, Gnoiński W., Gross, Jaworski, Koziebrodzki Wł., Męciński, Tarnowski St., junior, Torosiewicz i Żurowski; komisji prawniczej pp.: Fruchtmann, Gniewosz, Lenartowicz, Madeyski, Rogoyski, Rosenstock, Rybicki, Weigel i Zoll; komisji petycyjnej pp.: Biliński, Bobczyński, Buchwald, Golejewski, Kapri, Kopyciński, Korytowski, Kuczkowski, Lenartowicz, Mazaraki, Merunowicz, Michałowski, Mroczkowski, Pławicki, Płaziński, Rosner, Rozwadowski, Sawa. Siemiginowski, Siczyński, Strasser, Tyszkiewicz, Tyszkowski i Zborowski; komisji bankowej pp: Gorajski, Łubieński, Mandyczewski, Mieroszowski, Polanowski, Russocki, Simon, Smarzewski, Skrzyński, Weigel i Wodzicki; komisji gminnej pp.: Badeni Kazim., Czaykowski, Fruchtmann, Gorecki, Jędrzejowicz Ad., Koziebrodzki Wład., Lasocki, Lenartowicz, Męciński, Pilat, Rogoyski, Rozwadowski T., Starowiejski, Wasilewski i Wolański Wład.; komisji górniczej pp.: Chamiec, Gorayski, Hausner, Łubieński, Ohrymowicz, Sapieha Wład., Skrzyński i Uderski, komisji asekuracyjnej: Biliński, Dembowski, Gniewosz, Gross, Męciński, Onyszkiewicz, Polanowski, ksiądz Sawa i Słonecki; komisji podatkowej pp.: Abrahamowicz, Chamiec, Chrzanowski, Czaykowski, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Edw., Płaziński, Romer, Skrzyński, Stadnicki Jan i Wernicki.

P. Mochnackiemu udziela izba 3-tygodniowego urlopu.

Koniec posiedzenia o godz. 1. Następne dziś w sobotę o 11. rano.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Buczacza na pobór 100 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. Spraw. p. Smolka.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycjach gmin Podkamień, Opaki, Werchobuż, Sasów, Bołożynów, Przewłoczna z Kobylem i gminy obszaru dworsk. Łabocza o zmiany terytorjalne. Spraw. p. Bereźnicki.

3. Wniosek p. Romanowicza w sprawie zwoływania sesyj sejmowych na czas dłuższy.

4. Wniosek p. Romanowicza w sprawie wydania ustaw o reorganizacji szkół średnich.

5. Sprawdzenie wyborów poselskich. Spraw. p. Pietruski.

6. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie udzielenia koncesyj mytniczych radom powiatowym w Białej, Stryju, Sanoku, Mielcu, Dolinie, Łańcucie, Staremmieście, gm. Leżajsk, obsz. dwor. w Chmielowej, Krasiczynie, Wisniowy, Szczucinie, Przeworsku oraz gm. wraz z obsz. dwor. w Swaryczowie.

* * *

Zaraz po posiedzeniu ukonstytuowały się następujące komisje sejmowe: bankowa, przewodniczący Smarzewski, zastępca przewodniczącego Russocki, sekret. Mieroszowski; górnicza, przewodniczący Gorayski, zastępca przewodniczącego Chamiec, sekretarz Ohrymowicz; asekuracyjna, przewodniczący Polanowski, zastępca przewodniczącego Męciński, sekretarz ks. Sawa; gospodarstwa krajowego, przewodniczący Wodzicki Ludwik, I. zastępca przewodniczącego Polanowski, II. zastępca przewodniczącego Jędrzejowicz Edward, I. sekr. Gnoinski Jan, II. sekr. Henzel.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Antoni Donimirski, współwłaściciel i redaktor pisma fachowego dla spraw kolejowych w Wiedniu, przeniósł się do Warszawy, gdzie wstąpił do redakcji *Słowa*. — Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Banicy, ks. Włodzimierzowi Kozłowskiemu.

Nekrologja. Fryderyk Prottung, sędzia powiatowy, zmarł w 61 roku życia we Lwowie — Gedeon Tanárky, o którego śmierci doniesiono nam w drodze telegraficznej, urodził się w r. 1815 w Nagykörös i z powołania był prawnikiem. W latach 1849 i 1861 zasiadał w sejmie węgierskim, zaś od r. 1867 aż do lipca br. piastował urząd sekretarza stanu. Na tem stanowisku niejednokrotnie zastępował ministra w izbie. Jako filantrop, urzędnik i człowiek wielkich zalet towarzyskich, Tanárky pozostawił po sobie jak najlepoze wspomnienie.

Kalendarz. Sobota (26.): Konrada męcz. — Lechosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 29, zachód o godz. 4. min. 5.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele w Bonikowie pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński pomiędzy p. dr. Witoldem Skarzyńskim ze Spławia, a panną Anną Chłapowską, córką śp. Stefana Chłapowskiego i małżonki jego Marji z hr. Poninskich.

W Kocmaniu d. 24. bm. odbył się ślub panny Emilji Mierzwińskiej z p. Stanisławem Manowardą magistrem farmacji.

Pogrzeb śp. Władysława Dunina odbył się wczoraj o godzinie 3. popołudniu. Pomimo brzydkiej pory i nieustającego deszczu, nader liczne grono osób odprowadziło zwłoki śp. Władysława na miejsce wiecznego spoczynku. Żałobny rydwan pokryty był pięknemi wieńcami od redakcji *Dziennika Polskiego*, *Gazety Narodowej*, od żony i przyjaciół. Za karawanem postępowali dziennikarze, literaci i towarzysze broni z roku 1863. Po skończonych ceremonjach kościelnych przemówił nad otwartą mogiłą pan Platon Kostecki, kreśląc w krótkich lecz serdecznych wyrazach poczciwy żywot i zasługi zmarłego.

Dar. Cesarz udzielił rzym. kat. komitetowi parafialnemu w Hnilczu, w powiecie podhajeckim, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

Egzamina pismienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych rozpoczną się 9. grudnia, począwszy zaś od 12. grudnia 1887 przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

Przeniesienie. Lekarz powiatowy dr. Stanisław Zawadziński, przeniesiony został z Nowego Targu do Wadowic.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała: rzeczywistymi nauczycielami: Macieja Staszla w Rącznie; Walentego Januszkiewicza w Tyrawie wołoskiej; Jana Garbienia w Odrowążu; Teofila Górskiego w Łękawicy.

Nowe pismo Dowiadujemy się, że grono urzędników pocztowych konceptowych i manipulacyjnych zamierza wydawać pismo fachowe, poświęcone czysto sprawom poczty i telegrafu, na wzór pragskich „*Vorträge zum technischen und administrativen Postdienste in Oesterreich-Ungarn*". Zamiarowi temu możemy tylko przyklasnąć, tembardziej, że sprawy te leżały dotąd odłogiem, mimo to, że w instytucji tej wiele jeszcze potrzeba zmian i ulepszeń, co tylko przez ludzi fachowych podjętem być może.

Komenda garnizonu lwowskiego wydała tej treści rozporządzenie: Ponieważ niejednokrotnie zauważono, iż szeregowcy jadąc wagonami kolei konnej, zajmują miejsca obok oficerów i nie okazują należytego im uszanowania, przeto na przyszłość zezwala się szeregowcom jeździć tramwajami tylko stojąco na platformie i przy zachowaniu przepisów dyscypliny wojskowej.

Zemsta moskalofilów. Teatr narodowy ruski pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego stosownie do umowy zawartej z Towarzystwem „Besida" zobowiązany jest dać we Lwowie 12 przedstawień. W ostatnich kilku latach przedstawienia te odbywały się w sali „Domu narodnego," rządzonego jako wiadomo przez najzaciętszych wielbicieli batiuszki-cara, którzy chociaż z wielką niechęcią, jednak ze względu na ogół Rusinów nie śmieli odmówić dyrekcji udzielenia sali. Zeszłego roku jednak, gdy wystawiono kilka sztuk ludowych, napisanych na tle ukraińskiem, a które odegrano w czystym języku ruskim — moskalofile lwowscy demonstracyjnie zaczęli nietylko stronić od teatru narodowego, lecz nadto rozwinęli szeroką agitację, mającą na celu odstręczenie wszystkich „russkich ludzi" od teatru zasługującego na prawdziwe i rzetelne uznanie. To też dyrekcja znalazła się w bardzo smutnych stosunkach finansowych i gdyby nie publiczność polska i prawdziwi Rusini, kto wie czy teatr byłby mógł wyjechać ze Lwowa.

Moskalofile widząc, że agitacja ich na nic się nie przydała, postanowili w inny sposób nie dopuścić teatru ruskiego do Lwowa. Wiedząc bardzo dobrze, że sala „Domu narodnego" jest najodpowiedniejszą na przedstawienia — obecnie odmówili udzielenia tej sali, wymawiając się, że jedynym powodem odmowy jest niebezpieczeństwo pożaru. Tymczasem jest rzeczą skonstatowaną, że sala Domu narodnego pod względem bezpieczeństwa na wypadek wybuchu pożaru nie pozostawia nic do życzenia.

Nie pożar, ani żadne niebezpieczeństwo, lecz czysta nieskażona mowa ruska razi lwowskich moskalofilów, którzy chcieliby zrobić z narodowego teatru ruskiego, teatr moskiewski jako znakomity czynnik agitacyjny między ludnością wiejską i małomiasteczkową.

To też odmówienie sali jest tylko zwykłym aktem zemsty, który wątpimy, aby dyrekcji teatru mógł zaszkodzić.

Podejrzana własność. Przed miesiącem zakwestjonowano u Jana Wani, służącego, pochodzącego z Przechojca, powiatu łańcuckiego, a liczącego lat około 24, którego tu za kradzież przytrzymano i który nazwał się był wówczas Józefem Barszczowskim, kwotę 68 zł. Pieniądze te pochodzą prawdopodobnie z jakiejś kradzieży, ileże Wania nie może się wykazać prawnem nabyciem tej kwoty, a był już za kradzież kilkakrotnie karany.

Straszny wypadek. W tych dniach omnibus, zajęty przez robotników a zaprzężony w trzy konie, przejeżdżał przez ulice Paryża. Nagle przestraszone konie niewiadomo z jakiego powodu poczęły unosić pojazd i wpadły na bulwar, szerząc postrach wśród przechodniów. Na rogu ulicy konie obaliły omnibus, poczem pociągnęły takowy po bruku dalej. Napróżno starano się je zatrzymać, udało się to dopiero sierżantowi miejskiemu, który celnym strzałem z rewolweru położył na miejscu jedno z rozszalałych zwierząt. Liczba ofiar katastrofy ma być podobno bardzo znaczną.

Spalone konie. W Nowym Jorku na Vanderbilt-avenue zgorzały stajnie towarzystwa tramwajowego, przyczem 157 koni zginęło w płomieniach. Szkoda wynosi do 200.000 dolarów.

Królowa serbska przebywa — jak wiadomo — we Florencji. Donoszą ztamtąd, że królowa odbiera codziennie dwa lub trzy listy od króla Milana z prośbą by powróciła. Królowa przyjmuje jednak listy te wcale obojętnie i pewnego razu wyrazić się miała z całą stanowczością, że przed upływem dwoch lat do ojczyzny nie powróci.

Czarny orzeł pruski ma silnemi szponami utrzymać sympatje rosyjskie. Zawisł on obecnie na piersiach ambasadora rosyjskiego hr. Szuwałowa w sposób wielce demonstracyjny. Oto donoszą z Berlina, że książę Bismarck, bezpośrednio po rozmowie z carem, udał się do cesarza i zażądał orderu dla hr. Szuwałowa. W pałacu nie było jednak odznak; posłano po nie na prędce i w trzy godziny później cesarz Wilhelm w obec zgromadzonych zawiesił order na piersi ambasadora.

Kapela austrjacka zwyciężyła! *Kurj. Warsz.* donosi: Dyrekcja teatrów warszawskich, w celu uniknięcia niedogodności, wynikających z nieustannej zmiany orkiestr wojskowych, wzywanych do przyjmowania udziału w operach, ogłosiła konkurs w celu pozyskania raz na zawsze stałej orkiestry. Właśnie w dniu onegdajszym odbył się rzeczony konkurs, na którym popisywały się trzy orkiestry. Wyróżnioną została kapela austrjackiego pułku gwardji, która odtąd będzie wyłącznie przyjmowała udział w operach, wymagających orkiestry na scenie.

Praktyczna moda. Według wymagań ostatniej mody spacerowe suknie pań powinny być ubierane, zamiast jak dotąd wstążkami... wytłaczaną skórą.

W więzieniu w Kownie usiłowała odebrać sobie życie przez powieszenie niejaka exbaronowa F., skazana na kilkanaście lat ciężkich robót, poczem na dożywotnie osiedlenie w Syberji za otrucie pierwszego swego męża, barona F. z pomocą kamerdynera, którego następnie poślubiła. Zdołano uratować niedoszłą samobójczynię.

Oryginalne zawiadomienie. Wiemy o zwyczaju rozsyłania listów, zawiadamiających o mających się odbyć ślubach, lub nawet o małżeństwach już zawartych, pierwszy raz jednak zdarza nam się słyszeć, aby rozsyłano zawiadomienie w formie okólnika o zerwaniu zamierzonego małżeństwa Tak właśnie postąpił w tych dniach Warszawiak pan X., który rozesłał listy drukowane z następującem zawiadomieniem: „Mam zaszczyt zawiadomić WPana, iż ślub mój z panną ***, naznaczony na dzień 26. listopada r. b., do skutku nie przyjdzie, ponieważ uznałem za właściwe, zamierzony związek z pobudek nader ważnych zerwać stanowczo." Bliżsi i dalsi znajomi obojga exnarzeczonych listy takie otrzymali. Podobno rodzice panny, upatrując w tonie oryginalnego zawiadomienia obrazę córki i swoją, zamierzają przeciwko panu X. wystąpić ze skargą sądową.

Jest więc nadzieja, że niezadługo powstanie w kronice pism codziennych stała rubryka p. t. „Zerwane małżeństwa".

Bakcylle raka. Lekarz berliński Scheuerstein odkrył w szpitalu Charité bakcylle, które są przyczyną choroby raka.

Handlarze kobiet. Paszowie tureccy, pomimo zetknięcia się z cywilizacją europejską, a więc i świadomością urządzeń społecznych, są tak naiwni iż dopuszczają możliwość sprzedaży kobiet europejskich na odaliski do ich haremów. Dowodem tego pobyt w Warszawie dwóch wysłańców pewnego paszy muzułmańskiego, przybyłych celem wywiezienia pewnej ilości kobiet. Wysłańcy: Kasmer-Ali i Newered, byli tak szczerze naiwni, iż z celem swego przyjazdu wcale się nie ukrywali. Naturalnie, iż przy pierwszych usiłowaniach transakcyj obaj zostali aresztowani. Ponieważ z ich zeznań okazało się, iż zupełnie nie zdawali sobie sprawy z karygodnych swoich zamiarów, więc obydwom wysłańcom erotycznego paszy nie wytoczono sprawy karnej, poprzestając jedynie na wyprawieniu ich z granic państwa bez możności powrotu. Newered i Kasmer-Ali w asystencji policji zostali odwiezieni do granicy mocno zmartwieni, iż polecenia paszy nie udało się im uskutecznić.

Co pili Lwowianie?

Staropolski miód jest najstarszym trunkiem, o jakim pamięć przechowały nam kroniki Lwowa.

Już z początkiem XV. wieku (w r. 1412.) słyszymy o wilkirzu nakładającym kary na miodowarów, którzyby poważyli się kupować miód przasny od żydów. Kara przypadająca na rzecz kasy miejskiej, wynosiła po kopie groszy od beczki. Równocześnie postanowiono, że szynkujący miód, winien gościom podawać sprawiedliwą miarę i dopóki warki nie rozsprzeda, nie wolno mu będzie zdejmować wiechy z nad drzwi domostwa.

Z końcowego ustępu tej uchwały wynika, że w owym czasie nie było stałych wyszynków, lecz wolno było każdemu sycić miody dla własnego użytku lub w celu sprzedaży.

Takiż zwyczaj panował co do warzenia piwa i dopiero w roku 1543 postanowiono, że warka piwa dozwoloną jest każdemu posiadaczowi domu w mieście, lecz, że odbywać się musi kolejno. Nie wolno było nikomu tak długo rozpoczynać wyszynku własnego piwa, jak długo poprzednik nie wysprzedał swego zapasu. Nieszczególne jednak musiały być piwa lwowskie, kiedy istniała (w r. 1574) osobna arenda piwa przemyskiego, dzierżawiona przez tutejszych mieszczan. Dochód z tej arendy wynosił rocznie 180 złr.

Z początkiem siedmnastego wieku (r. 1607) spotykamy się we Lwowie z fachowymi piwowarami. Było ich w całem mieście czteru. Archiwum miejskie ((lib. 1076, pag. 746.) przechowało oryginalną rotę przysięgi, jaką piwowarowie na rzetelne wykonywanie swego zawodu składali. Brzmiała ona jak następuje: „iż na słód innego zboża od mieszczan, oprócz pszenicy przyjmować, ani słodów działać, ludziom luźnym okrom mieszczan słodów robić nie mam, ani słodów gorzałczanych w piwie mieszać nie będę, słód sprawiedliwie działać i oddawać mam, w rzemiośle swem wszelką wierność i pilność okazując".

Widocznie wszakże, mimo tak uroczystych przysiąg, piwowarowie lwowscy niezbyt sumiennie przestrzegali swych obowiązków, jeśli dla zwalczenia konkurencji z importowanym trunkiem Gambrynusa, musiano w roku 1684 wydać osobne rozporządzenie, mocą którego w czterech tylko kamienicach dozwolono wyszynku przywiezionego piwa podczas gdy reszta szynkarzy musiała brać piwo z miejscowych browarów. Piwo lwowskie ma zatem za sobą tradycję, świadczącą od wieków o jego brakach...

Wzmianka o wódce pojawia się w kronikach dopiero w pierwszej połowie XVIgo wieku. W r. 1537 nadał Zygmunt stary miastu wyłączny przywilej na pędzenie i sprzedaż wódki, które to prawo zaraz w roku następnym zaarendowano za 80 zł. rocznie niejakiemu Izraelowi Jonaszowiczowi. Był to pierwszy szynkarz we Lwowie. Prócz niego wolno było szynkować wódkę tylko Mikołajowi Graboszowi, mieszczaninowi, a to „przez wzgląd na jego starość". W latach następnych (roku 1556) dochód z propinacji obniżył się do kwoty 62 zł. 2 groszy. Widocznie więc nie wielu było amatorów *vini sublimati* — jak nazywano gorzałkę. W roku 1645 przeznaczyli ojcowie miasta dochody z gorzelanej arendy na zakupno zboża do szpichlerza miejskiego, tudzież na proch i kule. W ten sposób chciano prawdopodobnie dochód z tego źródła płynący uprawnić, przeznaczając takowy na cele militarne.

Co do wina, twierdzą wprawdzie kronikarze jak Zimorowicz i Zubrzycki, że Lwów w pierwszych dobach swego istnienia posiadał własne winnice (na południowo-wschodnich wzgórzach obok Wysokiego Zamku), nie omieszkują wszakże donieść, że winnice lwowskie były bardzo mało wydatne (dawały wszystkiego około 100 beczek rocznie) i że wino tutejsze było arcykwaśne. Z biegiem czasu niszczały winnice tak pod wpływem ostrego klimatu, jak i podczas częstych oblężeń miasta. Ostatnią wzmiankę o czynszach pobieranych przez miasto z dzierżawy winnic, znajdujemy w roku 1608. Na początku bieżącego stulecia próbowali chowu winnych latorośli Kortum i Majer w swych ogrodach (na Kortumówce i przy ulicy Majerowskiej), próby te jednak miały charakter czysto amatorski.

Natomiast już w połowie szesnastego stulecia kwitnął we Lwowie handel winami greckiemi: małmazją i muszkatelą. Handlem tym zajmywali się pierwsi Michał i Konstanty Korniaktowie, Grecy, oraz Florentczyk Antonio Pandulfi. Dzierżawili nawet w tym celu piwnice pod ratuszem, płacąc znaczny czynsz (zrazu 23, później 70 zł. rocznie). Konstanty Korniakt dorobił się na handlu winem kolosalnej fortuny, prócz licznych domostw we Lwowie, (między innemi posiadał kamienicę w rynku nabytą później przez Sobieskich), posiadał rozległe dobra w ziemi przemyskiej i lwowskiej i zapisał się w pamięci Lwowa wystawieniem wieży przy cerkwi wołoskiej.

Handlowano też we Lwowie winami sprowadzonemi z Węgier, sektami włoskimi, winem z Mołdawji i Wołoszczyzny. Przywilej króla Zygmunta (1597) zabezpieczył wszelkie opłaty od win zagranicznych na rzecz miasta. Skoro zaś Kamieniec i znaczna część Podola popadły w moc Ottomańskiej Porty, polecił król Jan III. odręcznym reskryptem (1677), że podniesione znacznie opłaty od warki piwa, pędzenia wódki, oraz sprzedaży wina mają być obracane wyłącznie na wzmocnienie warowni lwowskich.

Jak zaś dalece rozwielmożniły się wyszynki rozmaitych trunków we Lwowie — wskazuje na to wilkirz *omnium ordinum* miasta z r. 1676. I tak uchwalono, że handlujący małmazją, winem węgierskiem lub włoskiem sektem winni nabyć posiadłość miejską wartości przynajmniej 6000 złp. Handlarze win mołdawskich, wołoskich, miodu i wódki, musieli nabyć takąż posiadłość za cenę 3000 złp. Wreszcie propinatorowie piwa i ordynarnej gorzałki obowiązani byli kupić sobie realność przynajmniej za 1500 złp.

Spory z żydami o propinację wódki (1710—1758), oraz z kolegium OO. Jezuitów (1714) z powodu nielegalnego wystawienia browaru za furtą jezuicką, przysporzyły miastu niemało kłopotów i kosztów — stanowiąc zarazem wymowny dowód, że kwestja trunkowa we Lwowie nie należała nigdy do małoznacznych...

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowe książki. „Nowa Judea, czyli praktyczne załatwienie kwestji żydowskiej i otwarty list do p. t. patrjotów Islandu“, przez Omegę — (jak się zdaje z Kołomyi, gdzie książka ujrzała światło dzienne). — Oto geograficzno - statystyczno - historyczno-socjalno - polityczno - ekonomiczno itd... fantastyczny szkic, którego autor przesiedla ze swojej pracowni w Kołomyi lndy i trony z jednego końca świata na drugi. Zabawka to dla świata wcale nie szkodliwa, a dla zecerów pożyteczna, niechaj jej więc będzie lekkim pył...

„Dramaty caratu.“ Fermenta północy — powieść przez Eugenjusza Oleszańskiego. Powieść ta wychodzi zeszytami; w pierwszym zapowiada się kryminalnie zajmująco. W każdym razie wolimy podobne wydawnictwo, niż liche tłumaczenia Bornów *et tutti quanti*. Dziwnym zbiegiem okoliczności jako okładkę Fermentów dano anons o — smarzeniu konfitur.

„Przewodnik w czytaniu kart i planów wojskowych“, wyszedł właśnie nakładem Maurycego Perlesa w Wiedniu. Książeczka ta ułożona przez E. Neumanna, kapitana 13. pp., odznacza się jasnością poglądu i dokładnemi ilustracjami. Przeznaczona dla użytków szkół wojskowych w myśl §. 5. instrukcji wojskowej, jest bardzo pożytecznem dziełkiem dla jednorocznych ochotników i oficerów rezerwy. W szczególności wybornie opracowany jest tam klucz rysunkowy, który w podręcznikach nawet droższych jest mniej dokładny. — Nakładem tejże księgarni wyszedł: „Nowy system wojskowych kaucyj małżeńskich“, napisany przez kapitana - audytora Karola Skala — jakkolwiek sam przedmiot niezbyt jest przyjemny a system wielu ma przeciwników dla płci, to jednak dla interesowanych książeczka ta ma swe znaczenie.

„Kamień węgielny“, powieść J. Orłowskiego, wyszła jako odbitka z *Ogniska domowego*. Jest to rzecz poczciwa i ciepło napisana, zalecająca się poprawnym językiem i wcale zręczną budową.

Teatr.

(*„Zimowa powieść“ komedja w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.*)

Nie wdając się w rozbiór krytyczny przedstawionej onegdaj „Powieści zimowej,“ w czem nas oddawna wyręczyły uznane powagi, że wspomniemy tylko Szlegla lub Kreyssiga, przechodzimy wprost do oceny wykonania takowej na naszej scenie.

Rozpoczniemy od zainscenowania komedji (afisz zwie ją mylnie dramatem). Inscenacja w utworach Szekspirowskich odgrywa główną rolę — rozstrzyga o ich powodzeniu. Nie jest ona rzeczą łatwą. Doświadczony praktyk teatralny Laube w ten sposób określa zadanie dramaturga w scenicznem opracowaniu Szekspira: „Es ist eine Hauptaufgabe der Inscensetzung, das Wichtige in den Vordergrund zu stellen, das minder Wichtige nur deutlich zu machen und das Gleichgiltige im Schatten zu lassen. Der Inscensetzer muss nachdichten.“

Reżyser „Powieści zimowej“ na lwowskiej scenie przepomniał o tej wskazówce. Skreślił na oślep około 300 wierszy tekstu, wyrzucił króciuchną scenkę (I) aktu trzeciego i zadowolony z swej pracy zatarł ręce. Biedny Szekspir! biedna publiczność!

Gra artystów w onegdajszem przedstawieniu była przeważnie dobrą. Obronną ręką wyszły panie: Nowakowska (Hermiona) i Pysznik (Perdita), jakkolwiek co do tej ostatniej musimy raz jeszcze się zastrzedz, że obecne kierownictwo sceny popycha talent artystki na niewłaściwe tory. Pani Gostyńska (Paulina) nie miała właściwej roli i widocznie była niedysponowaną. Panna Tomaszewska śmiało wygłosiła rólkę epizodyczną Mamiliusza.

Leontesem był p. Żelazowski, który, pomijając pewne za gwałowne wykrzyki (w scenie sądu), spełnił swe zadanie całkiem poprawnie, podobnie jak p. Hierowski (Polixen). Natomiast p. Zboiński (Kamillo) nie uznał za stosowne nauczyć się roli. P. Wysocki (Floryzel) deklamował poprawnie, lecz ruszał się i gestykulował fatalnie.

Żywioł komiczny reprezentowali pp. Piasecki (Antolikus), który miał chwile bardzo szczęśliwe, pan Dębicki (pasterz) staranny jak zwykle, oraz p. Walewski (Pajac), grający z wielką naturalnością i humorem.

Pp. Ruszkowski, Starzewski, Szobert, wywiązali się z pomniejszych ról zupełnie zadowalająco.

Wystawa sztuki nie odznaczała się starannością, ni też nowością. Najfatalniej pod tym względem wypadła scena sądu. Między innemi zauważyliśmy, że Pytja delficka ekspedjowała swe wyroki starannie owinięte w słomianą bibułę...

Przedstawienie skończyło się około północy.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego urzędników poczt i telegrafów, odbędzie się w sobotę, dnia 26. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali wykładowej.

Bibljoteka resursy urzędniczej celem zeszkontrowania księgozbioru, wstrzymuje wypożyczanie książek do końca listopada br. i uprasza pp. członków, którzy wypożyczyli książki, aby raczyli takowe co rychlej zwrócić, lub uwiadomić bibljotekarza korespondentką, jakie książki ich numera mają u siebie.

Z Koła sejmowego.

Onegdaj o godz. 7. wieczór odbyło się w sali sejmowej posiedzenie „Koła“, na którem nastąpił wybór komisji „matki“.

Uchwalono aby komisja ta składała się z 15 członków a następnie wybrano do niej pp. Badeniego Stan., Badeniego Kaz., Koziebrodzkiego Szczęsnego, Golejewskiego, Potockiego Artura, Polanowskiego, Chrzanowskiego, Brykczyńskiego, Czerkawskiego, Grossa. Stadnickiego Stan., Dembowskiego, Henzla, Pilata i Skrzyńskiego.

W porównaniu z zeszłorocznym składem tej komisji zaszły następujące zmiany: Nie weszli pp. Stan. Tarnowski sen., Adam Sapieha, Męciński i Tadeusz Dzieduszycki; natomiast wybrano pp. Badeniego Stanisława, Badeniego Kazimierza, Henzla, Pilata i Skrzyńskiego.

Następnie zastanawiało się Koło nad tem, czyby nie należało wybrać dla spraw przemysłowych osobnej komisji przemysłowej. Nie przyszło jednak do stanowczego porozumienia, ale pozostawiono inicjatywę w tym względzie komisji gospodarstwa krajowego.

O godz. 8. wieczór zakończyło Koło obrady, poczem zebrała się w jednej z sal sejmowych komisja matka celem zaproponowania członków do pojedynczych komisyj sejmowych, których wybór odbył się na wczorajszem posiedzeniu. Z małemi zmianami zaproponowano tych samych posłów na sekretarzy, kwestorów i rewidentów oraz do komisyj administracyjnej, budżetowej, gospodarstwa krajowego, szkolnej, drogowej, prawniczej, petycyjnej, bankowej, gminnej, górniczej, asekuracyjnej i podatkowej.

Obrady trwały do godziny 10. wieczór.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 23. listopada.
(*Nadużycie władzy urzędowej.*)

W dniach 21. i 22. listopada b. r. odbyła się przed sądem orzekającym w Stanisławowie rozprawa główna przeciw sędziemu powiatowemu z Delatyna, p. Kosiewiczowi, o sprzeniewierzenie.

Rozprawa, której przewodniczył radca Szankowski, przy udziale radców Bertoniego, Hofmokla i Krafta, jako sędziów, zastępcy prokuratora Lachawca jako oskarzyciela i obrońcy dra Eljasza Fischlera, ukończoną została wyrokiem, uwalniającym sędziego Kosiewicza od oskarzenia.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy wnosi, aby Sejm wyraził rządowi opinję, iż miejscowości Opaki, Werchobuż i Huta werchobużka należy wyłączyć z okręgu sądu pow. w Olesku a przydzielić je do okręgu sądu pow. delegowanego w Złoczowie. Nad petycją gminy i obszaru dworskiego Łabacz o przyłączenie ich do okręgu sądu i starostwa w Brodach, wnosi Wydział krajowy przejście do porządku dziennego.

* Oficjalny *Fremdenbl.*, który dotychczas usiłował dowodzić, że zjazd nie ma cechy politycznej, cofa się dziś z zajętego stanowiska i przyznaje, że było to coś więcej niż zwykły konwenans. Pismo to konstatuje dalej, że w obec znanej powagi *Köln. Ztg.* odkrycie jej należy uważać za prawdziwe, a odkrycia te wskazują, że zeszłoroczne i tegoroczne wrażenia obawy wojny nie były płonne, ale że były one bardzo groźne. Prawdziwy zaszczyt przynosi bystrości *Fremdenblattu* okoliczność, iż zrozumiał, że cała ta akcja zdąża do doprowadzenia do porozumienia pomiędzy Rosją a Niemcami, że to jest ostatecznym celem ks. kanclerza. Poczem się jednak rzeczone pismo pociesza nadzieją, że „jakoś to będzie“.

Węgierskie pisma oficjalne zapatrują się jaśniej; konstatują, że Niemcy nie są sojusznikiem pewnym, czego obecnie ponownie dowodzą.

* Poseł Lienbacher wystąpił z sejmowego klubu środka, którego przewodniczącym był od dwóch lat.

* Z Wiednia donoszą, że mowa tronowa niemiecka zrobiła tam dobre wrażenie. Uderzać ma w niej różnica, zrobiona między przyjaźnemi stosunkami a traktatami i przymierzami, z czego wynika, że Niemcy dążą do zatrzymania przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami, ale zapewnienie, iż Niemcy na podstawie związku z Austrją i Włochami nie dążą ku żadnym agresywnym celom i że nie myślą korzystać z obecnego przesilenia we Francji, ma charakter najbardziej uspokajający.

* W powiecie bukowskim w ks. Poznańskiem rozszerzają pomiędzy ludem wiejskim starą odezwę Kajetana Ludomilskiego, w której zapomniany już dziś „przyjaciel ludu“ pisze, iż „wierutne to kłamstwo i przekręcanie, że rząd królewski pruski nam włościanom chce wydrzeć język polski“, że dzieci „uczą się teraz w szkole lepiej czytać i pisać po polsku niż dawniej, kiedy jeszcze księża mieli dozór nad szkołami itd.“ — Niezawodnie nie wiedziano, co ze starym zapasem druków zrobić i poczęto je po wiecu poznańskim rozszerzać, nie zastanawiając się wcale nad treścią tej odezwy — inaczej byłaby ona poszła chyba do pieca, aby jej nikt nie ujrzał.

* Według doniesień z Petersburga rząd nakazał już wydawcom wszystkich dzienników wstrzymać się od napadów na Niemcy a przedewszystkiem nie uderzać na cesarza Wilhelma i ks. Bismarka.

* Ma być pewnem, że równocześnie jednej nocy odbyły się rewizje w 300 domach w Petersburgu, Kijowie, Moskwie i Twerze. Uwięzić miano 180 osób obojga płci. Z pomiędzy uwięzionych zastrzelili się dwaj oficerowie inżynierji i 7 oficerów piechoty. Liczne proklamacje nihilistów zapowiadające „akcję“ po powrocie cara, skłoniły policję znowu do zdwojenia czujności.

* Z San Remo donoszą, że stan niemieckiego następcy tronu pogorszył się w ostatnich dniach. Rozpoczęto próbę z odmiennym sposobem kuracji.

* W francuskiej izbie deputowanych przedłożył minister handlu projekt ustawy w sprawie taksy dodatkowej od spirytuozów. Projekt ten uznano jednogłośnie za nagły.

* Na bankiecie danym w Barcelonie na cześć arcyksięcia Stefana, wzniósł burmistrz toast na cześć domu Habsburgów, zaś arcyksiążę na cześć Hiszpanji. Toasty na cześć cesarza Austrji i regentki hiszpańskiej przyjęto z wielkim zapałem. W bankiecie wzięło udział 140 gości, a przed pałacem zgromadzonych było około 10.000 ludzi.

Przesilenie we Francji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż 25. listopada. Wczoraj popołudniu uwiadomił Grevy Ribota, że ma zamiar wystosować do izb orędzie z wiadomością o swej dymisji i zaprosił go na konferencję wieczorem. Tymczasem upraszał go, ażeby złożył gabinet, któryby izbom orędzie to przedstawił. Ribot warunkowo zgodził się na tę propozycję dodając jednak równocześnie, że orędzie takie jest aktem politycznym, którego treść ewentualny gabinet musiałby wprzód znać i uznać. Ribot doradzał Grevyemu, ażeby odbył najpierw konferencję z dotychczasowym gabinetem. Grevy zgodził się na tę propozycję i zaprosił do siebie członków byłego gabinetu na naradę.

Tym po długiej debacie oświadczył Grevy, że ma niezłomny zamiar złożyć swą władzę. Wedle *Jour. des Déb.* definitywne załatwienie sprawy rozstrzygniętem zostanie w ciągu dnia dzisiejszego. Skoro tylko — w co dzisiaj nikt już nie wątpi Grevy ustąpi, odbędzie się zgromadzenie grup lewicy celem porozumienia się co do wyboru prezydenta. Radykalna lewica postanowiła wziąć udział w zebraniu jednakże z góry już wyklucza każdą kandydaturę wojskową.

Paryż 25. listopada. Mniemają tu, że izba przystanie na reinstalację gabinetu Rouviera. Prasa radykalna protestuje przeciwko odroczeniu dymisji Grevyego.

Monarchiści zamierzają głosować w pierwszym wyborze na Buffeta, a następnie przechylić szalę na korzyść kandydata umiarkowanie republikańskiego.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 25. listopada. Parlament odbył pierwsze posiedzenie, które prezydent Wedell zagaił kondolencją dla następcy tronu. Otrzymał on upoważnienie do wysłania następującego telegramu: „Parlament przejęty jest najgłębszą czcią i najserdeczniejszą miłością dla waszej cesarskiej wysokości. Niech Bóg strzeże drogiego życia twego i zachowa je dla dobra ojczyzny“.

Parlament nie był w komplecie potrzebnym do uchwał, gdyż obecnych było tylko 187 deputowanych.

Berlin 24. listopada. Mowa tronowa wskazuje na ciężką chorobę następcy tronu, która całe Niemcy napełnia ciężkę troską. Nic nie zostanie zaniedbanem, co tylko umiejętność i troskliwa opieka zdziałać mogą. — Modły nasze kierujemy do Boga. — Budżet państwowy zestawiony przy zastosowaniu ścisłej oszczędności okazuje pocieszające polepszenie i rokuje nadzieję, że w przyszłym roku można będzie spodziewać się nadwyżki 50 miljonów marek.

Przedłożenie o polepszeniu płac urzędników przygotowuje się. Mowa tronowa wspomina o ciężkiem położeniu gospodarstw rolnych i oświadcza, iż projekt dalszego podwyższenia ceł zbożowych jest rozpatrywany.

Projekt do ustawy, dotyczący obrony krajowej i pospolitego ruszenia, który zostanie przedłożonym, ma na celu istotne powiększenie siły zbrojnej. Projekt co do zaopatrzenia robotników na wypadek kalectwa i w starości, dąży do dalszego utrwalenia socjalnego pokoju. Mowa tronowa zapowiada projekt regulacji stosunków wolnych stowarzyszeń.

Nie dadzą się zataić przed związkowemi rządami trudności, jakie stoją jeszcze na przeszkodzie zadawalniającemu rozwiązaniu sprawy nowo zawrzeć się mającego traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Zdaje się jednakże, iż można mieć uprawnioną nadzieję, że w właściwym czasie będzie mogła być przedłożoną umowa co do tymczasowego przedłużenia istniejącego traktatu handlowego.

Co do zewnętrznego położenia oświadcza mowa tronowa:

Zewnętrzna polityka cesarza zmierza skutecznie do utrwalenia w Europie pokoju przez utrzymywanie przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami przez traktaty i przymierza, które mają na celu zapobieganie niebezpieczeństwom wybuchu wojny i wspólne występowanie przeciw niczem nieuprawnionym roszczeniom. Utrzymanie bowiem pokoju jest celem zewnętrznej polityki cesarza— o ile się zgadza z honorem Niemiec. Niemcy nie mają zaczepnych tendencyj i żadnych potrzeb, któreby przez zwycięskie wojny mogły być zaspokojone.

Niechrześcjańska skłonność do napadania sąsiednich narodów jest obcą niemieckiemu charakterowi i tak konstytucja, jak i urządzenie wojska w państwie nie są na to obliczone, ażeby naruszać pokój naszych sąsiadów przez samowolne napady.

W odparciu jednakże podobnych napadów i w obronie naszej ojczyzny jesteśmy silni i chcemy z pomocą Boga taką mieć siłę, ażebyśmy mogli spokojnie zajrzeć w oczy każdemu niebezpieczeństwu.

Berlin 25. listopada. Mowa tronowa wywołała w prasie tutejszej nader poważny nastrój; podnosi ona ustęp, dotyczący pewnej reorganizacji obrony krajowej i pospolitego ruszenia. W ustępie tym powiedziano nader silnie, że Niemcy są dość silne do stanowczego odparcia każdego ataku, tem bardziej nieusprawiedlonego. Niemcy chcą pokoju, ale takiego, który ich godności odpowie — nie innego. Uderza również, że w mowie tronowej brak zwykłych frazesów na temat nadziei utrzymania pokoju. O wizycie cara mowa tronowa nie czyni wzmianki. Sfery tutejsze widzą w mowie tronowej oznakę niepewnej sytuacji. Argumenta są nader proste; gdyby nie zachodziła obawa wojny — nie kładzionoby tak silnego nacisku na potęgę Niemiec i zaufanie w swe siły. *Post* wcale niedwuznacznie wskazuje na niepewną sytuację, mówi o niebezpieczeństwie wojny, przypominając, że car natychmiast po pobycie w Berlinie pozwolił na spełnienie ukazu, który bolesnym jest ciosem dla niemieckiej industrji, Nie trzeba zapominać, że Rosja gromadzi znaczne siły na granicach Niemiec i Austro-Węgier, a tego faktu nikt mylnie sobie tłumaczyć nie może.

„Słońce wojny austro-rosyjskiej — pisze *Post* — już się na widokręgu politycznym jutrzenką zapowiada, być może, że w bardzo krótkim czasie ujrzymy je zbliżające się krwawo na punkt najwyższego południa.“

(Te groźby wojenne są bez kwestji prawdopodobne, to pewna jednak, że są one rozgłaszane w interesie ks. Bismarka, który z ich pomocą chce wytargować od parlamentu pieniądze i wojsko. Cała ta historja z *Gazetą Kolońską* i groźby *Post* mają jedno i to samo na celu. Srodek choć stary, ale widocznie dobry, skoro go książę Bismark znów stosuje. *Przyp. Red.*).

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 25. listopada. Sensacyjne odkrycia *Köln. Ztg.* budzą tu powszechne zajęcie w sferach politycznych. Publiczność jest do najwyższego stopnia zainteresowaną, ponieważ panuje przekonanie, że i pewne sfery polityczne Wiednia są wmięszane. Politycy uliczni wskazują wprost pewne osobistości ze świata politycznego i dyplomatycznego. Jednem z nazwisk najczęściej powtarzanych jest ks. Labanowa. Polskim arystokratą, przebywającym w Berlinie, na którego dość wyraźnie wskazuje *Tagblatt* ma być magnat o polskiem historycznem nazwisku, kompletnie jednak obcy narodowości polsk. (Radziwiłł? Radoliński?). Poważniej zapatrujący na stan rzeczy uważają tę awanturę, wywołaną przez organ pruski za prolog bardzo doniosłych zmian w sytuacji zewnętrznej i smutnych wypadków. Prusofilskie pisma wiedeńskie wyzyskują tę awanturę do ataków na Słowian wskazując na nich jako na wiecznych konspiratorów.

Wiedeń 25. listopada. Księżnę Klementynę w przejeździe do Sofji powita król Milan na dworcu w Belgradzie.

Wiedeń 24. listopada. Uchwała sejmowa o urządzeniu w gimnazjum Przemyskiem klas równorzędnych z ruskim językiem wykładowym została przez cesarza zatwierdzoną.

Warszawa 24. listopada. Przy uroczystości litewskiego pułku gwardji miał jenerał - gubernator Hurko wojenną mowę, która ogólnie sprawia jak największą sensację.

Budapeszt 25. listopada. Oświadczenie porucznika Krnki w *Budap. Tgbl.* brzmi: „Dzienniki podały wiadomość, jakoby Bylandt-Rheit oświadczył w delegacjach, iż w czasie próby mego karabinu, potajemnie wstrzykiwałem oliwę do zamku, ażeby zmniejszyć tarcie. Honor mój wymada, ażebym oświadczył publicznie, że twierdzenie to JE. jest nieprawdziwe. Oznajmiam również, że o ile tego potrzeba do oczyszczenia mię jako technika i wynalazcy, oddałem tę sprawę adwokatowi do dalszego traktowania. Wszystko, co czyniłem w obec komisji, było uczciwe i nienaganne!!..,

Zmarł tu Gedeon Tanarky w 72 r. życia brał żywy udział w ruchu wolnościowym, był przez sąd wojenny skazany. Następnie był członkiem sejmu węgierskiego.

Berlin 24. listopada. *Kreuz-Ztg.* w szorstkim tonie wzywa *Köln. Ztg.* do wykazania prawdziwości podanych przez nią rewelacyj o sfałszowaniu listów Bismarka. (Obrzydliwa komedja półurzędowców; *pr. red.*)

Köln. Ztg. usiłuje obecnie sama osłabić doniosłość swych odkryć, przez podniesienie znaczenia potrójnego przymierza.

Sofja 25. listopada. Członek opozycji dr. Taczew interpelował wczoraj ministra na posiedzeniu sobrania w sprawie Waldapfla. Naczewicz na razie nie odpowiedział.

Sofja 25. listopada. Bułgarski eksarcha polecił metropolicie Klimentowi ustąpić oddał djecezję sofijską w zarząd mons. Cyrylowi. Wiadomość ta wywołała jak najlepsze wrażenie. Kliment zawiadomił min. oświaty, że natychmiast po oddaniu djecezji mons. Cyrylowi opuści stolicę.

Rzym 25. listopada. Pielgrzymi węgierscy w liczbie 200 umieszczeni zostali z polecenia papieża w Santa Maria w Watykanie. Wczoraj wysłano z Watykanu 150 wozów na kolej po przybywających pątników. Zapewniają, że mowa powitalna papieża będzie mieć znaczenie polityczne, będzie on omawiał słowa encykliki, wystosowane do węgierskiego episkopatu.

Petersburg 25. listopada. Pogłoski o rzekomych przyjaznych dla Rosji rewelacjach *Köln. Ztg*, umacniają w zapatrywaniu, że blizkiem jest polepszenie się stosunków niemiecko-rosyjskich. Według depesz prywatnych zostaną na razie zakazane napaści na walory rosyjskie ze strony półurzędowców berlińskich.

Petersburg 25. listopada. Minister spraw wewnętrznych, Tołstoj, wrócił do Petersburga bardzo cierpiący, wskutek czego dłuższe pozostanie jego na stanowisku ogromnej wymagającem pracy jest prawie niepodobieństwem. Uważają tu za rzecz prawdopodobną blizkie ustąpienie Deljanowa.

Wiedeń 25. listopada. Giełda pieniężna. Kredyt 277 50, węg. złota renta 99 35.

Wiedeń 25. listopada. Do dzienników tutejszych donoszą z Wiednia, że papież był bardzo ucieszony wystąpieniem opata Hauswirtha w delegacji i poleci mu podziękować.

Berlin 25. listopada. *Köln. Ztg.* donosi, że car zaniechał był przybycia do Szczecina dlatego, ponieważ doręczono mu dokument, nadesłany ze Stambułu, kompromitujący w wysokim stopniu Bismarka.

Wiedeń 25. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica 7·64. Owies 5·98. Nowa kukurudza 6·29.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Garapich, z Berezowicy. O. Schnell, z Firlejówki. M. dr. Rosenstock, ze Skałatu. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. Br. Benkec, z Przeworska. M. Lenartowicz, z Kołomyi. K. dr. Lenartowicz, z Tłustego S. hr. Mieroszowski, z Krakowa. H. dr. Fiala, z Wiednia. J. Beermann, z Berlina. L. Rychlicki, z Nowoszyc. E. Münter, z Gorajca.

HOTEL FRANCUSKI. G. R. br. Capri, z Kańczugi. J. Kellermann, z Kańczugi. A. Seifert, z Krakowa. A. Serwatowski, z Przemyśla. L. Berens, z Hamburga. J. Hamerli, z Pięciokościołów. B. Appenzeller, z Stanisławowa. E. Ehrenfeld, z Wiednia. H. Gironcoli, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. W. Waygart, z Przemyśla. Dr. Z. Mroczkowski, z Stanisławowa. Dr. L. Popławski, z Drohobycza. O. Trzciński, z Stupek. T. Żelechowski, z Korczowa. S. Kaczała, z Szelpak.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	218 —	221 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 61 l	95 25	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 87 l	106 70	107 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 61 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 55 l	96 —	97 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 50	91 50
Listy grunt. za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 4½% w. a.	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. l. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 75	[illegible]
Pożyczka „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperial	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 18	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 25
„ węgierskie banku kredytowego	282 50	284 75
„ Banku anglo-austrjackiego	110 25	110 50
„ Unionbanku	209 —	209 75
„ kolei Karola Ludwika	206 50	207 50
„ kolei północnej	256 75	257 —
„ kolei południowej (Lombardy)	84 50	84 75
„ kolei Alföldzkiej	179 —	179 50
„ kolei państwowej	221 25	221 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	218 50	219 —
„ kolei węgiersko północno-wschodniej	160 50	160 25
Losy komunalne wiedeńskie	131 50	131 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	—	68 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	169 —	170 —
Losy regulacji Cisy	123 25	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 25	221 50
Renta węgierska złota 4 proc.	98 80	99 45
Akcje Bankvereinu	90 50	91 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 75	123 90
Akcje kredytowe	276 40	278 —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 96	9 94
Berlin, dnia 24. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	452
Akcje kolei Karola Ludwika	84 25	85 —
Austrjackie banknoty	162 30	162 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	139 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 80	53 30

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	5·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·00)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	0·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Precjoza Grigolatis
słynna napowietrzna tancerka
wystąpi dziś po raz pierwszy jako
LATAJĄCA WENUS.

Rozpocznie:
MASKOTA czyli DZIEWCZĘ SZCZĘŚCIA
Operetka w 3. aktach. Słowa pp. Chivota i Dury. Muzyka Ed. Audrana.

Zakończy:
1) Gra z welonem. — 2) Gołębie bogini Wenus
3) Latająca mucha wykona Precj. Grigolatis.

Jutro: o godz. 3. „WAGABUNDA.“ Wieczór trzecia produkcja napowietrznej tancerki Precjozy Grigolatis. Przedstawienie rozpocznie: „Wojna podczas pokoju.“

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotychczas plakaty wywieszone.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany flügel Sznabla, bardzo tanio do nabycia. A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.**

Futro (szopy) do podroży do sprzedania. Plac Halicki Nr. 14, II. piętro.

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Sklepik z naftą do sprzedania. Wiadomość zasięgnąć można codziennie między 12. a 1. ulicza Łyczakowska l. 8, drzwi nr. 6.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oszerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.